№ 56. Środa dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja „GAZETY RADOMSKIEJ“ przeniesioną została na ulicę Kościelną do domu W-go Zawistowskiego.

Petesburg, 11-go lipca.

Dnia 28-go czerwca (10-go lipca), o godzinie 9-ej m. 35 zrana, w Abas-Tumanie spoczął w Bogu Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu Cesarzewicz, Wielki Książę JERZY ALEKSANDROWICZ.

Śmierć Jego Cesarskiej Wysokości nastąpiła z powodu nagłego silnego krwotoku gardła.

Nabożeństwo żałobne.

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej po poł. w miejscowym soborze prawosławnym i we wszystkich świątyniach innych wyznań, odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spoczywającego w Bogu Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu Wielkiego Księcia JERZEGO ALEKSANDROWICZA. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy urzędnicy miejscowi w żałobie i wielu pobożnych.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Z BOŻEJ ŁASKI

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki

i t. d., i t. d., i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim wiernym poddanym NASZYM:

Dnia 28-go bieżącego miesiąca czerwca, zmarł w Abas-Tumanie Ukochany BRAT NASZ, CESARZEWICZ NASTĘPCA TRONU, WIELKI KSIĄŻĘ JERZY ALEKSANDROWICZ.

Zdawało się, że choroba, która dotknęła JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚĆ, może ustąpić pod wpływem kuracji i klimatu południowego, ale Bóg rozrządził inaczej.

Poddając się bez szemrania woli Bożej, wzywamy wszystkich NASZYCH wiernych poddanych, aby dzielili z NAMI serdeczną boleść, i połączyli się w modłach za spokój duszy zmarłego BRATA NASZEGO.

Od dnia dzisiejszego, dopóki Bogu nie spodoba się pobłogosławić NAS narodzeniem Syna, najbliższe prawo następstwa Tronu Wszechrosyjskiego, na ścisłej zasadzie prawa zasadniczego państwowego o następstwie Tronu, należy do Najukochańszego BRATA NASZEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA ALEKSANDROWICZA.

Dan w Peterhowie, dnia 28 czerwca, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego dziewiątego, Panowania NASZEGO piątego.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„MIKOŁAJ“.

Drzewka owocowe.

Nigdzie może nie spotykamy takiego zaniedbania ogrodów jak po naszych wioskach. Ogrody owocowe przy chatach wiejskich, a nawet w sąsiedztwie niektórych dworków, jeżeli się znajdują, to tworzą one grupę drzew skarłowaciałych, mało rodzących, bez ładu posadzonych, a owoc z nich zebrany najczęściej niezdatny jest do użytku, a jeszcze rzadziej do handlu.

A jednakże przyzwoicie urządzony ogródek nie tylko nadaje miły wygląd domostwu i cień podczas skwarnego lata, ale może się stać poważnem źródłem dochodu w gospodarstwie rolnem, tem zaś poważniejszem, że raz urządzony nie wymaga co rok zbyt wielkiego zachodu, nakładu pracy ni kapitału—wystarczy, gdy nie zapomnimy o nim w chwilach wolnych od zajęć.

Samo urządzenie ogrodu owocowego również nie jest połączone z zbyt uciążliwą pracą, ani kosztem, jeżeli tylko posiadamy sporą dozę szczerych chęci, a wzmian za trudy jednorazowe—kilkadziesiąt lat zrzędu wdzięczne drzewa obdarzać nas nie przestaną smacznym i orzeźwiających a zdrowym owocem. Jeżeli więcej trudów i kapitału włożymy w niego — znaczniejszemi odsetkami niż jakakolwiek praca odpłaci się nam sowicie, a gdy jeszcze do tej pracy zechcemy dołączyć znajomość stosunków handlowych, suma otrzymana za owoc zebrany z ogrodu, może o wiele przewyższyć dochody z niewielkiego gospodarstwa.

Powiedzmy prawdę, że my nie umiemy wyzyskać należycie korzyści z owoców drzew ogrodowych. Zagranicą hodują piękne drzewa dające jeszcze piękniejsze owoce. Lecz co najważniejsze umieją korzystać z tego plonu. Owoc w właściwym czasie zebrany, należycie przechowany lub umiejętnie do przesyłki zapakowany, jest bez porównania więcej poszukiwany, niż nasze owoce potłuczone podczas zbierania, pakowane w beczki nieumiejętnie, wskutek czego przybywające na rynki zbytu w stanie niezdatnym do do użytku.

Przyzwyczailiśmy się sady swoje wypuszczać w dzierżawę handlarzom i w ten sposób tracimy zysk czysty a poważny, jeżeli już nie wspomnę o tem, że częstokroć i same drzewa cierpią wiele na tej gospodarce chwilowego ich gospodarza. Nie mamy rów-

---

25)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Posypało się tysiące projektów, mających wesprzeć kwękającą „własność większą“. Potakiwaniu i oklaskom nie było końca. Zwłaszcza wniosek świeżo obranego radcy Radolta, aby miejsce hypoteczne wzorem pruskiej landszafty, należało do właściciela majątku, podobał się bardzo, wywołując żywą dyskusję za i przeciw. Oponentów było stosunkowo niewielu, mimo to jednak wywiązała się ostra wymiana zdań, przechodząca w upór.

Nasza paczka nie mięszając się do dyskusji, przysłuchiwała się na uboczu. Raptem—właśnie jeden z oponentów kończył swoje wywody, podnosi się... kto? Woś i dzwoniąc w szklankę prosi o głos.

Obstupuimus!

Nim otrząsnęliśmy się ze zdziwienia, dorwał się i gada. Słyszymy dookoła stołu szmery...

— Młody Kalinowski! Woś! Patrzcie! Ciewawa rzecz, co on też powie?

Ktoś w pobliżu mnie robi złośliwą uwagę:

— Wyrwał się jak Filip z konopi!

A Woś niezmięszany, pali mniej więcej:

— Panowie! Nic słuszniejszego, jak wniosek radcy Radolta. Dlaczegóż-bo właściciel ma być najgorszym i swoje własne prawa lokować na ogonie. Nie widzę dobrej racji, aby wierzyciel, mający lokatę na drugiej hipotece i pobierający od niej 10%, dostawał pierwszy numer na takich samych warunkach oprocentowania dlatego tylko, że dłużnik spłacił pierwszego wierzyciela. Prawa wierzyciela drugiego numeru nie na tem nie cierpią, czy na pierwszym numerze będzie figurował kapitalista, czy właściciel, byle jego numer nie był naruszony. To jest zgoła niepotrzebny, a w wielu razach szkodliwy przywilej. Co... niech panowie sami osądzają: naprzykład mam na Kalinówce spłaty rodzime. W pierwszej linji siostry, potem kilkanaście tysięcy ojca... Mam i inne długi...

(Tu się zaciął, ale zaraz odetchnąwszy, mówił dalej). Co mi z tego, że mienię się z sumy, hipotekowanej zaraz po „Towarzystwie“, jeżeli inne równocześnie posuną się w górę, a ja sam na ogonie będę siedział!

— Można to urządzić przez substytucję, podstawiając kogoś—wtrącono nawiasowo z boku.

— Nie kijem go, tylko pałką!—odciął Woś.— Po co jakieś symalugi, czy substytucje? Mojem zdaniem, kto na jakim numerze siedział, to i niechaj siedzi. Żeby to jeszcze dla kogo, ale dla żydów! I tak te par... drą nas ze skóry!

Szczery ten końcowy wykrzyknik wywołał wybuch śmiechu. Odezwały się głosy:

— Racja! racja!

Zaczęto się trącać w kieliszki, kilka rąk wyciągnęło się przez stół do Wosia, a że właśnie uczta miała się ku końcowi, więc potworzyły się grupy, delibertujące o Wosiowem przemówieniu. W jednej z nich znalazł się radca Radolt i Myszewski. Zbliżam się i ja z Wosiem. Myszewski, ujrzawszy nas, mruga znacząco na Radolta. Zapraszają nas skinieniem, zasadawiamy się przy stoliku i dalej rozmowa na tenże temat.

Radca Radolt ciągnie Wosia za język, aby na przykładzie wytłumaczył, jak omawianą kwestję rozumie.

— Na przykładzie? Nie potrzeba daleko szukać. Woś stawia za przykład hipotekę Kalinówki, wylicza cyfry długów, słowem śpiewa wszystko od *a* do *zet*, i o serwitutach, i o Fredzlu, i tam dalej.

Dopiero teraz spostrzegam, że go wzięto na pas. Myszewski, sztuka kuta na cztery nogi, podmówiwszy widocznie Radolta, sonduje z Wosia, co chce, i wysondował prawie wszystko. Woś nagadawszy się, za późno spostrzegł, iż za bardzo rozpuścił język. Było już po niewczasie. Późno już było. Przy pożegnaniu mówi Myszewski: Jak to dobrze czasem młodego posłuchać, czasem się dowie człowiek tego, o czem mimo siwych włosów nie wiedział.

Powiedział to z żartobliwym przekąsem. Spojrzałem na Wosia. Poczerwieniał i gdyśmy się znaleźli w łóżkach (staliśmy razem ze Skalskim w jednym numerze) powiada:

— Wiesz sąsiad, żem się zbajał?

— No?

— Gadałem, co mi ślina do ust przyniosła, a stary (Myszewski)... Niechże mię gęś kopnie!

Zafrasował się. *— DCN —*

nież zwyczaju zastępować drzew starych, nie rodzących—nowemi. Kontentujemy się tem co się samo urodzi na drzewie, zapominamy, że i drzewku należy się opieka i pewień posiłek. Nawozimy mierzwą swe pola, ale o wywożeniu tego zasiłku do ogrodu nikt prawie nie myśli Z owoców możemy przyrządzać smaczne, tanie i zdrowe wina tak łatwym domowym sposobem, że dziwić się należy iż one oddawna nie weszły w powszechne użycie, by wyrugować z domów naszych napoje alkoholowe. Z takich samych owoców jak nasze, za granicą przyrządzają wina, a my je sprowadzamy z tamtąd, płacąc sumy bajeczne wtedy, gdy mamy możność przygotowania ich w domu, tańszym kosztem niż obrzydliwe piwo.

Do tej kwestji powrócimy jeszcze z chwilą wyjścia w świat z pod prasy drukarskiej nowego dziełka pod tytułem „Jak robić wino tańsze od piwa?", które ma się w krótce ukazać.

Obecnie celem naszym jest zwrócić uwagę na pracę Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, które podjęło się pośrednictwa w sprzedaży drzewek owocowych, a oto treść nadesłanej nam przez Towarzystwo odezwy:

„Pragnąc ułatwić włościanom i drobnym posiadaczom rolnym nabywanie drzewek owocowych po cenach przystępnych, i w tym celu uzyskawszy w roku bieżącym od niektórych zakładów ogrodniczych w Warszawie zapewnienie dostawy kilku tysięcy sztuk drzewek owocowych (jabłonek, grusz i czereśni) po kop. 30 za sztukę, Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie drzewka te odstępować będzie, zgłaszającym się, po tejże samej cenie.

Podając niniejsze do wiadomości osób interesowanych, zarząd Towarzystwa nadmienia, że pragnący nabyć na jesieni r. b. drzewka owocowe winni zgłosić się piśmiennie lub osobiście do Towarzystwa (pod adresem: Warszawa-Bagatela № 3) i jednocześnie załączyć należność za żądaną ilość drzewek oraz na koszta opakowania i przesyłki. Koszta te w przybliżeniu wynosić powinny od 1 rb. 25 kop. do 2.50 kop. za jedną przesyłkę, zależnie od ilości sztuk drzewek.

Najmniejsza zaś ilość drzewek jaką zamówić można wynosi 10 sztuk, a największa pojedyncza przesyłka sztuk 50.

Dogodniejszą przeto rzeczą będzie dla osób interesowanych, gdy przesyłki drzewek będą zbiorowe, dla włościan z jednej wsi lub jednej gminy.

Termin nadsyłania zamówień wraz z należnością ustanowiony został do d. 15-go września r. b. Przytem żądania bez dołączonej należności uwzględniane nie będą.

Pierwszeństwo w dostawie mieć będą włościanie z miejscowości więcej odległych od Warszawy".

Odezwa ta nie dojdzie do uszu włościan za pośrednictwem pism. których oni jeszcze bardzo mało lub wcale nie czytają, ale ta sprawa leżeć nam wszystkim powinna na sercu. Jesteśmy więc przekonani, że znajdą się ludzie dobrej woli i dołożą starań do tego, aby nie tylko zakomunikować tą wiadomość włościanom, lecz i ułatwią im sprowadzenie drzewek. Zajęcie się gorliwie tą sprawą wymagać będzie trochę pracy, lecz ta sowicie wynagrodzoną zostanie wewnętrznem zadowoleniem, żeśmy spełnili czyn obywatelski dla dobra współbraci i kraju całego. Szanowni kapłani z ambon, panowie obywatele ziemscy, wójci i nauczyciele już to pojedyńczo, już to na zgromadzeniach gminnych, mają sposobność do zaznajomienia włościan z tym, co Towarzystwo Ogrodnicze zrobić dla nich pragnie. Od nas więc zależy, aby wioski nasze przybrały inny wygląd, a z czasem może i zyskały względny dobrobyt.

Nie szczędźmy swej pracy tam, gdzie możemy z pewnością oczekiwać obfitych z niej plonów!

L. V. J.

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Marja Szefler dzwonek; p. Kurkowska kilkanaście starych przedmiotów metalowych i tyleż monet miedzianych.

Licytacja.

Zarząd dóbr państwa ogłasza na dzień 10/22 sierpnia r. b. sprzedaż młyna wodnego rządowego, we wsi Kaciec (pow. Miechowski), do którego należy ziemi ornej 10 mor. 200 pr. Przetarg rozpocznie się od sumy 4,910 rb.

Banknoty.

P. minister finansów przypomina, że z d. 31-ym grudnia r. b. (st. st.) wycofane będą 5, 10 i 25-rublowe banknoty, wypuszczone na mocy Najwyższego ukazu z d. 25-go maja 1887 r.

Banknoty te są koloru: 5-rublowe—niebieskiego, 10-rublowe—czerwonego, 25-rublowe — liljowego.

Po upływie wskazanego terminu, banknoty te w kasach rządowych przyjmowane nie będą, a kurs ich pomiędzy osobami prywatnemi przestaje być obowiązkowym.

Zjazd rolników i mleczarzy.

W Petersburgu odbędzie się w r. b. od 14 do 26 września zjazd rolników i osób zajmujących się wyrobem przetworów mlecznych. W zjeździe przyjmować mogą udział: wytwórcy masła, serów, rolnicy, fabrykanci maszyn, przyborów narzędzi niezbędnych do mleczarstwa, jak również osoby zajmujące się teoretycznie lub praktycznie wyrobami mlecznemi. Życzący sobie przyjąć udział w zjeździe, winni zapisać się wcześniej i wnieść składkę w ilości rb. trzy. Adres komitetu: Petersburg. Zabałkański prospekt № 33.

Listy Tow. kredytowego m. Radomia.

W ubiegłą sobotę w tutejszym wydziale hypotecznym dokonaną została pierwsza wypłata listami Towarzystwa kredytowego miejskiego pożyczek udzielonych pod zastaw nieruchomości miejskich.

Z kolei Dąbrowskiej.

Z powodu krążących pogłosek, że z chwilą przejścia kolei na rzecz skarbu, uczestnicy kasy emerytalnej będą mieli prawa swe zmniejszone, zarząd kolei wyjaśnia, iż paragr. 9 ustawy odnośnej opiewa: „W razie przejścia kolei na rzecz skarbu lub pod zawiadywanie innego towarzystwa, kasa emerytalna istnieć nie przestaje. W razie jednak, gdyby praktyka wykazała trudności w prowadzeniu kasy, minister skarbu może zwrócić się do komitetu ministrów w celu wyjednania Najwyższej sankcji na zlikwidowanie kasy".

15-letnia praktyka nie wykazała żadnych trudności w prowadzeniu kasy, dotychczas więc niema powodów do jej zamknięcia.

Radomianie w Paryżu.

P. p. Wiktor Krypski, kandydat nauk prawnych i Marjan Kiniorski, byli wychowańcy gimnazjum radomskiego, otrzymali w r. b. dyplomy szkoły nauk politycznych w Paryżu, po zdaniu odpowiednich egzaminów i po złożeniu odznaczonych zaszczytnie prac: p. Krypski „Polityka i dyplomacja francuzka w sprawie polskiej w okresie od r. 1795 do kongresu wiedeńskiego"; p. Kiniorski „Polityka galicyjska w sejmie i w parlamencie wiedeńskim od r. 1867".

Ostatnia posługa.

W poniedziałek liczne grono kolegów i przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki przedwcześnie zmarłego towarzysza sztuki drukarskiej Józefa Lenca. Ujmująca dobroć serca i cicha praca zjednały mu szczery żal kolegów. Dla osieroconych dzieci i żony niech to ogólne współczucie będzie pociechą w nieszczęściu, jakie ich z woli Najwyższego nawiedziło.

Śmierć—to cios nieunikniony. Dobrze dla pozostałych, jeżeli przecięła pasmo życia, z którego czerpać pociechę mogą.

Przeciw zarazie bydła.

W celu uniknięcia powodów, które mogły by być przyczyną chorób zaraźliwych u przewożonego koleją bydła, polecono stacjom na których urządzone są koryta do pojenia, aby tak przed pojeniem jako też i popojeniu dokładnie były przemywane i ażeby interesanci nie tracili czasu podczas pojenia większej ilości, polecono mieć na tych stacjach zupełnie dostateczną ilość koryt, nie mniejszą jednak jak jedno na 3 wagony.

Pomoc dla rzemieślników.

Zarząd ziemski gubernialny w Kursku zwrócił się do magistratu warszawskiego z prośbą o nadesłanie adresów garbarń warszawskich.

W mieście tem ma być otwarty staraniem zarządu skład skór, aby szewcy nie byli zmuszeni uciekać się do kosztownego pośrednictwa przekupniów.

Czyby nie możliwe było i u nas pomyśleć o czemś podobnem; wszak i nasi radomscy i okoliczni rzemieślnicy również skóry nabywają za pośrednictwem handlujących, którzy lwią część zysków zabierają.

Ze stowarzyszeń.

Dotychczasowy kierownik „Lutni" radomskiej oraz dyrektor orkiestry amatorskiej, p. Joteyko, opuścił to stanowisko, udając się do Warszawy, dla objęcia posady w orkiestrze teatru Wielkiego.

Stróże bramy ogrodu nowego.

Widocznie nazbyt przejęci duchem szerzenia czytelnictwa, cerberzy bram ogrodu nowego nie wpuszczają do tegoż ogrodu roznosicieli gazet, aby, jak mówią. „nie niepokoić ich gości".....???

Pomnik Mickiewicza.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza wydał sprawozdanie ze swojej działalności, a zarazem pamiętnik p. t. „Pomnik Mickiewicza w Warszawie 1897—1898". Jest tu dokładne przypomnienie historji zabiegów o budowę pomnika, działalności komitetu, wykaz ofiar, oraz dokładne sprawozdanie z robót i kosztów budowy pomnika. Ofiary, zebrane w ciągu dwóch miesięcy 1897 r., wynosiły ogółem 236,518 rb. 98 kop. i sześć niezrealizowanych udziałów Tow. cyklistów po 25 rb. Bank handlowy wypłacił procentów 11,304 rb. 19 kop., ogółem fundusz z budowy wynosił 247,823 rb. Koszta budowy pomnika, urządzenia skweru itd. wynosiły ogółem 225,987 rb. W tej sumie Godebski otrzymał jako honorarjum 50,000 rb. Resztę pozostałą w kwocie 21,835 rb. 28 kop., nadto resztę, jaka prawdopodobnie pozostanie z obrachunku w sumie 2,469 rb. 66 kop. i dochód ze sprzedaży księgi pamiątkowej komitet oddał synowi poety p. Władysławowi Mickiewiczowi.

Przyjazd dzieci warszawskich.

W ubiegły poniedziałek o godz. 2 po poł. pociągiem warszawskim przyjechała druga partja dziewczynek niezamożnych rodziców w liczbie czterdziestu kilku, w towarzystwie 2 dozorczyń, a zająwszy 2 wozy drabiniaste, udały się do majątku Suchej pod Białobrzegami. Przy tem zauważyliśmy, że 2 wozy na taką ilość dziewczynek jest stanowczo za mało, zważywszy, że biedne dzieci prócz podróży męczącej koleją, mają przebyć szosą wiorst 30.

Mało zaniedbanie.

Szpalery w ogrodzie nowym dopominają się należytego obcięcia. Warto by się przychylić do tej prośby......

O nowym dowodzie. (Kilka słów wyjaśnienia).

Wzmianka o planie wystawy rolniczo - przemysłowej w Radomiu, przeciwko której tak zapalczywie wystąpiła w № 55 Gazety osoba interesowana, drukowaną była w jednym z numerów „Kurjera Warszawskiego, nie jako korespondecja z Radomia, ale jako wzmianka Redakcji tego pisma, w skutek czego i autorem tej wzmianki nie może być korespondent tutejszy „Kurjera."

Łatwo się było interesowanemu o tem przekonać, gdyż „Kurjer" wszystkie korespondencje z prowincji pochodzące od własnych korespondentów opatruje zawsze nagłówkiem: „korespondent nasz pisze", czego w „nowym dowodzie" brak, ale na skonstatowanie tej okoliczności potrzeba pewnej dozy dobrej woli, której w danym wypadku dopatrzeć się nie można.

Pustobrzmiące ogólniki „nowego dowodu", skierowane przeciwko korespondentowi za korespondencję, której nie pisał, u każdego rozsądnego człowieka jedynie uśmiech politowania wywołać mogą.

Korespondent stały „Kurj. War.", z Radomia.

Z Solca.

Tamy sypane na Wiśle są już obecnie bardzo podmyte wodą i potrzebują reperacji pod kępą Gostecką. Koniecznie potrzeba urządzić nowe tamy niżej niż obecne, bo w przeciwnym razie woda bezustannie wyrywając brzegi kawałami, dojdzie wkrótce do domów i łąk, stanowiących utrzymanie tutejszych mieszkańców. *G.*

Z Koprzywnicy.

Koprzywnica, starożytna osada ziemi Sandomierskiej była niegdyś dość znacznem i handlowem miasteczkiem, jak to widać z pozostałych na miejscu dokumentów. Dokumenty te, w ilości 13 sztuk, znajdują się w dość opłakanym stanie w rękach pozostałych cechów brackich. Są to przywileje i nadania tak królów polskich, jak i Opatów miejscowego klasztoru Cystersów z różnych czasów, począwszy od roku 1430, aż do 1767. Z tych pożółkłych pergaminów widać, że w Koprzywnicy były cechy: bednarzy. brązowników, blacharzy, stolarzy, kołodziejów, siodlarzy, powroźników, stelmachów, kuśmierzy, płatnerzy, tokarzy, grzebieniarzy, pasiarzy, iglarzy, kowali i szewców.

Z tych wszystkich cechów pozostało do dzisiejszych czasów i zamieszkuje Koprzywnicę, z ogólnej liczby około 1,800 głów ludności stałej chrześcijańskiej: cech szewcki liczący 120 członków, kuśmierski 3 członków i cech kowalski, do którego należy 14 kowali, 2 stolarzy i 4 bednarzy. Ludność Koprzywnicy jest teraz biedna, a składa się na to wiele przyczyn: rozdrobienie majątków wskutek działów, oddalenia od dogodnych dróg komunikacyjnych, absolutny brak ruchu fabrycznego, a najważniejsza... brak oświaty. Ogólną tę biedę przypieczętował w dodatku pożar w 1895 r. Koprzywniczanie oprócz wielu wad, któremi grzeszą z powodu biedy i braku oświaty, mają i swoje dodatnie strony: są pracowici, obywają się małemi potrzebami i są bardzo przywiązani do swojej ziemi. Szewców, jak wyżej powiedziałem jest 120 (majstrów cechowych), z których około 50 przerabia materjału przeciętnie za 15 rb. tygodniowo każdy (suma roczna około 38,000) i około 50 za 10 rb. tygodniowo (suma roczna około 25,000). Pozostałych 20 przerabia materjału tylko za 5—6 rb. tygodniowo (około 2,500 rb. rocznie), czyli ogółem przerabiają rocznie materjału za sumę około 65,000 rb. Z tego materjału wyrabiają wyłącznie buty (trzewiki i kamasze są następujące, stosownie do pory roku: cena męzkich butów: 2 rb. 70 kop. 3.30, 4 rb. za parę i „damskich" od rb. 2 do rb. 2 kop. 50 za parę. Pomimo tak nizkich cen jednakże szewcy zarabiają na swoich wyrobach od 30 do 40%. Z towarem swoim chodzą na jarmarki do Sandomierza, Klimontowa i Osieka, nabywają zaś potrzebne materjały albo w 3 miejscowych sklepach, albo też w Staszowie, Sandomierzu i Klimontowie. Ponieważ handlujący skórami są wyłącznie żydzi, więc też i skóry pochodzą wyłącznie z żydowskich garbarni: Staszowskich, Kieleckich, Zwoleńskich i Szydłowieckich. Gdyby nasi szewcy byli oświeceńsi i solidarniejsi powinniby pomyśleć o założeniu wspólnego sklepu, na co z pewnością z 50 ciu mogłoby złożyć pewne kwoty, wspólnie też mogliby zaciągnąć pożyczkę w Klimontowskiej kasie, a przytem jaka chrześcijańska garbarnia mogłaby im udzielić pewnego kredytu, i tym sposobem zyski, jakie pośrednicy z nich ciągną, zostałyby w ich kieszeniach. *L.*

GŁOSY PUBLICZNOSCI.

W imię bezstronności podajemy poniższy głos „Lutni":

Do Szanownej Redakcji
„Gazety Radomskiej."

W imię słuszności i prawdy, racz Szanowny Redaktorze zamieścić w szpaltach poczytnej „Gazety Radomskiej" te kilka słów wyjaśnienia w sprawie zabawy pod nazwą „Noc Ś-to-Jańska," jaka się odbyła 25 czerwca w starym ogrodzie miejskim.

Najpierw więc zaznaczyć należy, że inicjatywa zabawy Ś-to-Jańskiej wyszła nie od impresarjów i przedsiębiorców, lecz od radomskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" [1]), które ma po za sobą zaledwie że trzechletnią egzystencję prawną, a więc nie rozporządza zasobami materjalnemi i musi, za przykładem starszych swych siostrzyc, myśleć o zasileniu szczupłych funduszów ogólnie przyjętymi sposobami, t. j. za pomocą koncertów, zabaw i t. p. Nic więc dziwnego, że ta „Lutnia", po kilku zrzędu występach na cele dobroczynne, zainicjowała zabawę w starym ogrodzie na dochód własny. Czy więc można nazywać to „interesem spekulacyjnym?" Czyż kasa „Lutni" nie należy do ogółu mieszkańców Radomia, składających się na towarzystwo śpiewackie? [2]).

A teraz przejdźmy do ceny wejścia na zabawę. Najlepiej niech mówią cyfry: Na sprowadzenie orkiestry wojskowej z Końskich, na zakup kilkuset, a nie kilkudziesięciu, efektownych lampionów, na niezupełnie udane, z winy poprzedzającego rozpoczęcie zabawy deszczu, ognie sztuczne, na afisze, nagrody dla uczestników szumnego corsa, nb. amatorów, a nie najętych imnastyków, na oświetlenie, służbę i inne niezbędne akcesorja zabawy, Towarzystwo śpiewackie wydało rub. 190 kop. 58, ryzykując tę sumę nie tyle dla spodziewanych zysków ile w celu urozmaicenia radomianom monotonnych spacerów po ulicy Lubelskiej i głównej alei nowego ogrodu. (?)

Powołany przez zarząd Towarzystwa komitet wykonawczy zabawy Ś-to-Jańskiej składał się z ośmiu czynnych członków „Lutni", a więc z ludzi pracy i dobrej woli, lecz specjalnie do zabaw ogrodowych nie wykwalifikowanych, gdyż takich w łonie drużyny śpiewackiej nie posiadamy. Trudno więc wymagać, by urządzona przez tych ludzi zabawa odznaczała się szczególną pomysłowością, tembardziej, że ów komitet nie mógł się wzorować na poprzednich zabawach tego rodzaju, gdyż takowych dotąd w Radomiu nie było. Zaś dobroczynna loterja fantowa, rok rocznie w nowym ogrodzie urządzana i mająca swój odrębny charakter, przypuszczamy, że na wzor dla komitetu „Lutni" nie nadawała się.

Oznaczając cenę wejścia na zabawę dla dorosłych na 30 kop. i dla dzieci w połowie tej sumy, komitet przedewszystkiem miał na względzie pokrycie wydatków, których, jak to przekonywa poniżej przytoczony rezultat pieniężny, praktykowana na loterjach fantowych cena 20 kop. nie pokryłaby w zupełności [3]). Dodatkowo-płatne miejsca siedzące komitet urządził li tylko ku wygodzie tej części publiczności, dla której wydatek 25 kop. różnicy nie stanowi; dla wszystkich w ogóle były ławki po całym ogrodzie [4]). Lecz wróćmy do cyfr. Ogółem sprzedano: 841 bil. wejścia po 30 kop. co czyni 252 rb. 30 kop., 322 bil. wejścia po 15 kop. co czyni 48 rb. 30 kop. i 110 bil. do krzeseł po 25 kop. co czyni 27 rb. 50 kop. Czyli, że ogólny wpływ z zabawy wynosił 328 rb. 10 kop.

Po potrąceniu wydatków, pozostało dla kasy Towarzystwa, jako czysty zysk rb. 137 kop. 52. Czyż to tak dużo i gdzie tu się kryje „interes spekulacyjny?"

Że nowourządzony i niedostatecznie udoskonalony, a poprzedzającemi słotami rozmoczony, tor odstraszał wielu pp. cyklistów i spowodował przewrócenie się tandemu, oraz że publiczność zmuszoną była spacerować tylko po mokrym piasku, a nie po kałużach wody, jak to miało miejsce w nowym ogrodzie podczas ostatniej loterji fantowej, z powodu ulewnego deszczu, czyż temu winną jest „Lutnia", lub też komitet zabawy? [5]). Dla czego szanowny sprawozdawca nie raczył nawet nadmienić, że Lutniści, nie bacząc na *zmęczenie, chrypki i katary* [6]), *nabyte w forsownej wycieczce do Sandomierza*, z której powrócili 19-go czerwca, starali się urozmaicić swą Ś-to-Jańską zabawę śpiewem chóralnym? Że komitet z tym samym celem przygotowywał w starym ogrodzie miejsca na gry towarzyskie, jako to: krokiet, serso, palant i zaopatrzył się w stosowne do tego przyrządy, oraz postarał się, aby publiczność mogła bezpłatnie korzystać z miejscowej kręgielni? A czyż strzelnica i łódki nie były w użyciu? [1]).

Gdzież więc to „branie publiczności na łapkę"?

Bez kwestji noc Ś-to-Jańska lutnistów radomskich miała swoje usterki i niedokładności, jako pierwsza tego rodzaju zabawa, urządzona na próbę i w niezbyt przychylnych warunkach, ale czy zasłużyła na tak bezwzględną krytykę, jaką czytaliśmy w № 52 „Gazety Radomskiej", niech osądzi sama publiczność?

Z poważaniem
Zarząd Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia."

[1]) Szkoda, że tak późno szan. zarząd zawiadamia nas o tem.

[2]) Należy tylko do *członków* „Lutni "

[3]) Na to się zgodzić nie możemy, bo im tańsze wejście, tem więcej bywa osób, a liczba miejsc nie była ograniczoną.

[4]) Wtedy było tylko kilka.

[5]) A czy ci byli winni co płacili za wejście na *zabawę?*

[6]) Dla tego, że żaden z panów lutnistów o nabytym katarze nas nie zawiadomił. Będąc o tem zawiadomieni, bylibyśmy tak ważną wiadomość czytelnikom zakomunikowali. O śpiewie woleliśmy przemilczeć, znając drażliwość ludzką.

[1]) Są codziennie w użyciu—za opłatą.
(*Przyp. Redak.*)

TO I OWO.

Koniec świata.

— Panie Redaktorze! podobno w listopadzie roku bieżącego, będzie koniec świata, co pan na to powie i co czynić radzi?—zapytała mnie pewna panienka.

Byłem w kłopocie co odpowiedzieć pytającej. Patrząc na uroczą twarzyczkę, choćbym wiedział, że nie tylko w listopadzie, ale jutro nawet będzie z pewnością koniec świata, jeszczebym sekretu nie zdradził, by chmurki na to oblicze nie sprowadzić. Łyknąłem więc ślinkę i z możliwie najwdzięczniejszym uśmiechem spytałem;

— Zkądże w tak miłej główce tak czarne myśli?

— Ciocia moja, odpowiada również z uśmiechem, najsolenniej wierzy we wszystkie przepowiednie Falba, a prócz tego słyszała, że pokazało się mnóstwo listów, rozrzucanych po małych miasteczkach o mającym nastąpić końcu naszej ziemi. Wskutek tego napisała kilka listów do członków najbliższej rodziny, z ktorych jedni mieszkają na Kaukazie, inni zagranicą, a reszta tu w kraju lecz w różnych okolicach. W listach prosi ich o przybycie na początku listopada do nas, by jak mówi, mogła nacieszyć się podczas chwil ostatnich. A powiem panu w sekrecie, że podobno wiele rodzin innych również w ten sposób postąpiło, tak są przejęci ową nieszczęsną wróżbą.

Nie wiedziałem co mam na to odpowiedzieć. Z zasady nie lubie nikomu nic doradzać, ani też odradzać... A jeżeli będzie koniec świata? Wszak „nie wiemy, ani dnia, ani godziny". Ciarki po skórze mnie przeszły, bo to i ciągnienie loterji klasycznej dopiero w grudniu i panna Helena obiecała, że nie prędzej jak w karnawale nowego wieku stanie ze mną u ołtarza i weksel mam płatny dopiero w adwencie, no i prenumeratę przecie wzięło się za gazetkę do końca roku..... Słowem kłopotów własnych stanęło mi z tego powodu wiele na myśli.

Zastanowiłem się nad tem pytaniem po raz pierwszy na serjo. Bo rzeczywiście jest wiele danych ku temu, że koniec świata być może: żydkowie na lichwę pieniędzy pożyczać nie mogą, „nożowników" na letnie mieszkanie do Archangielska darmo wiozą, na koniokradów nowe prawo rękę położyło, deszcz codzień jak z cebra dla uprzyjemnienia chwil letniczkom, a ku zmartwieniu rolników, leje poczciwe wieśniaczki za jedno jajko po pięć groszy na targu żądają, stróże sieni ani schodów nie tylko nie myją, ale zapominają zamieść choćby raz w tydzień, spekulanci na gwałt kwałki gruntów podmiejskich parcelują, obywatele ziemscy pachciarzy wypędzają z obory, a sadowych z ogrodu i t. d., a więc jest cała wiązanka faktów najwymowniej świadczących, że koniec świata nie tylko być może, ale nawet co prędzej być powinien..... Struchlałem, na samą myśl o tem! Lecz jednocześnie przypomniałem sobie, że mam u siebie dwóch nie złych doradców, w osobach: starego Macieja i młodego Srula. Wołam ich tedy i wobec panienki pytam:

— Cóż wy Macieju powiecie o przepowiedni Falba dotyczącej końca tego świata?

— A toć, jelemozny panie—skrobiąc się w głowę mówi—jo ta juz downo cekom tego kuńca, bo kiej mimcy grunta rozkupily, a zydy lasy wyciny, to cegóz by tam chłopu jesce na wsi siedzieć, a na starość po fabrykach ręce i nogi łomać nie kazdemu smakuje, i gorzolki teroz jeno tyla co na jarmarku clek chlipnie, to już widocnie co jantykryst zjedzie i tak być musi, bo i Mosiek o tem godali......

— Jakie gadali?... Wi macie Janie racją!.... Na żymę musi być kuniec szwiat, co sze teraz dzieje. Nam jak nie dali handlować z wódkiem, to my chcieli trochę zarabiać na takie delykatne skrobanie złote pieniądze, trochę na szklane rubelki i troche na stare papierki—co tu komu szkodziało?..... Ma być kuniec szwiat, to co chłopom po gielt,—na tamtym świecie i bez pieniędzów możno żyć! Ale żydkom to nie wolno. Te pismaki od gazetów jak się zwiedziały o nasze robote, taki narobiali rajwach, co mi ledwie w skóre ze strachu uszedziali. Niech nie będzie kuniec szwiat! Mi, żydki, będziemy szedzić, poco my mamy tam jechać. Jak wsistkie chłopy i ślachty pojadą, to une same po nas przyślą......

Jeżeli tak to racja, więc i ja nie mam się o co kłopotać. Gazety bez redaktora wydawać nie można, a jak tam będę potrzebny, to pojadę po załatwieniu interesów. Daje przeto radę owej pytającej panience, aby również życzyła wszystkim wyjazdu, a sama pozostała; we dwoje nam tu źle nie będzie!

Wiadomości urzędowe i informacje.

Gorzelnie. Według nowych przepisów ministerjum skarbu, podczas kampanii gorzelniczej w r. 1899 — 1900, mogą być zakładane gorzelnie nowe z warunkiem, aby: 1) roczna ich produkcja w Królestwie Polskiem nie przenosiła 10,000 wiader, na potrzeby zaś monopolu gorzelnia może dostarczyć najwyżej 5,000 wiader rocznie; 2) nie wolno było zakładać nowych gorzelni w majątkach, gdzie one już nie istnieją, lub w różnych majątkach, należących do jednego właściciela, jeśli majątek nie jest położony dalej, niż o 15 wiorst od istniejącej już gorzelni; 3) produkcja spirytusu w kampanii za lata 1899—1900 mogła być podniesiona o 50,000 wiader.

Z Kraju.

ECHA Z WARSZAWY.

(*Oczem pisać?—Fałszywa artystokracja.—Omnibusy kąpielowe na Wiśle, a w Radomiu*).

Wobec świętojańskiej przeprowadzki wszelkie sprawy w mieście ucichły, tylko turkot wozów słychać, trzeszczenie mebli, tłuczenie szyb i brzęk monety zbieranej przez kantory przewozowe. O, bo te kantory to też obdzierają za przeprowadzki ostatnią skórę z tych, którym połamane przy przewożeniu meble następnie posklejać obiecują. Wożą więc ludziska lary i penaty na nowe siedziby, obiecując sobie, że im tam będzie i taniej i wygodniej, dopóki nie zakosztują tych dobroci, by następnie znów się czemprędzej jeżeli nie za rok, to za kwartał przenosić. To już nasza manja. Tacy jesteśmy ruchliwi, że niemożemy na jednem miejscu długo usiedzić. Jedna tylko nowożytna artystokracja jak się osiedliła w Warszawie, tak się wyruszyć ani myśli. Składa się ona z kilku paniczyków, którzy pracują po handelkach, restauracjach i t. p. zakładach, a nosząc w kieszeni bilety wizytowe z hrabiowskiemi koronami i fałszywemi nazwiskami, po bibce urządzonej, zwykle „jaśnie pan" rzucając kelnerowi bilet hrabiowski, każe sobie rachunek przysłać do domu. Niektórzy kelnerzy nie pozwolili się wziąć na tytuł hrabiego i po zaprowadzdniu takiego panka do cyrkułu okazało się, że to towarzysz wielu złodziei i nożowników, a jednak nie jednemu z tej szajki przez długi czas udawało się wyzyskiwanie i oszustwo nie tylko pomiędzy restauratorami, ale i w kołach inteligencji. Obecnie część tych „artystokratów" również miało przeprowadzkę..... na Pawią ulicę. Daj Boże, aby im tam jaknajdłużej wygodnie było, by się niesprowadzili pomiędzy spokojniejszych mieszkańców naszych, którzy już i tak mają na co narzekać. Bo ot, naprzykład. rok rocznie około połowy czerwca zaczynamy wszyscy lamentować na nieporządki w omnibusach kąpielowych, gdzie garderoby utrzymywane są brudno, ręczniki zaledwie płukane w wodzie, lecz nigdy nie prane, a jednak na lepsze nic się od wielu lat nie zmienia. Pamiętam, że w Radomiu zupełnie jest inaczej. Tam żeście państwo trochę bibuły zepsuli w kwestji kąpielowej i już macie podobno bardzo ładne łazienki kąpielowe na rzeczce płynącej wodą filtrowaną w kilkunastu garbarniach. Ludek fabryczny ma się gdzie porządnie obmyć z brudu, orzeźwić i to wszystko pod przyzwoitą osłoną ścian omnibusowych. Aż miło! A w tej Warszawie to my tu do niczego nawołać nie możemy. Pochwalimy jednych—drugim się nie podoba Zganimy co złe—wszyscy gwałtu krzyczą, że to o nich mowa, ale o poprawie ani myślą, to też wolę nic o nich nie pisać. Jeżeli mam chwalić, to już wolę radomian, a nie warszawiaków.

Nicon.

Z pism i książek.

W „Gaz. Warsz.“ czytamy:

Chciwość popchnęła drobnych kapitalistów-spekulantów do angażowania swych funduszów w przedsiębierstwa, przechodzące ich siły finansowe...

Ujawniło się to najwypuklej w przedsiębierstwach budowlanych, rozpoczynanych z niezmiernie małym kapitałem, a zasilanych szerokim kredytem, czerpanym głównie z Towarzystw kredytowych, które w ostatnich czasach wydały pożyczek dziesiątki milionów rubli, naturalnie w listach zastawnych.

Konieczność wymiany listów na gotówkę, w celu realizowania ciążących na przedsiębierstwach zobowiązań, spowodowała, że papiery te rzucone zostały masowo na rynek pieniężny, skutkiem czego wartość ich spadła znacznie.

Tak np., według ostatnich notowań na giełdzie, ceny papierów publicznych były następujące: Listy 4½% zastawne ziemskie płacono po 99.40; 4%—94.20; listy zastawne m. Warszawy 5%—99.70 (przed kilku tygodniami notowano je na giełdzie po 103 rub.); 4½% miejskie—96.40 i t. d.; wszystkie papiery ogarnęła zniżka, co więcej, spadła nawet 4% renta państwowa na 99.80 rub., którą niedawno jeszcze płacono po 102 ruble.

Telegramy.

Petersburg, 10-go b. m. Wczoraj w Nowym Peterhofie, odbył się chrzest święty Wysokonowonarodzonej Wielkiej Księżniczki Marji Mikołajówny.

Petersburg, 11-go b. m. Ministerjum rolnictwa opracowywa ogólną ustawę włościańskich towarzystw rolniczych.

Kraków, 11 go b. m. Wisła wylała. Kilka wsi powiatowych krakowskiego jest zalanych. Niepołomice. Ludwinów i Zabierzów stoją pod wodą.

Paryż, 11-go b. m. Prawie wszystkie dzienniki przywiązują wielką wagę do wizyty cesarza Wilhelma na okręcie francuzkim „Iphigenie“ i do wymiany depesz pomiędzy Loubetem i cesarzem Wilhelmem. Niektóre dzienniki zapowiadają interpelację, żądającą wyjaśnień od rządu, jakie są obecne stosunki francuzko niemieckie.

Paryż, 11-go b. m. W Breście pękł wielki basen, w katastrofie zginęło 200 osób. Parowce odmawiają przyjmowania na pokłady podróżnych.

Londyn, 11-go b. m. Wizyta cesarza Wilhelma na francuzkim okręcie wywołała tu wielką sensację. Dzienniki nazywają to wydarzeniem pierwszorzędnej wagi.

Białogród, 11-go b. m. Policyjne śledztwo w sprawie zamachu na ex-króla Milana odbywa się nietylko w kierunku udziału radykałów, ale także rozciągnięte zostało na znanych zwolenników Karageorgewicza. Dla tego też aresztowany został Illicz, który znanym jest z agitacji antydynastycznej. Dziś aresztowano znowu bardzo wiele osób. Korowód z pochodniami na cześć Milana wypadł wspaniale.

Rzym, 11-go b. m. Ojciec św. zakomunikował nuncjuszowi brukselskiemu, że niebawem wystosuje do belgijczyków list, w którym zawezwie ich do uszanowania legalnej władzy.

Odpowiedzi od redakcji.

P. J. L. w Staszowie. Serdecznie dziękujemy za pamięć o nas. Artykuł, o który szan. pan zapytuje, będzie pomieszczony, lecz oczekuje swej kolei na miejsce w gazecie.

P. K. C. w Iwaniskach. Otrzymaliśmy—dziękujemy, a prosimy o pamięć na przyszłość.

P. W. W. w Radomiu. Za prześliczny bukiet nadesłany nam w uznanie pracy naszej, składamy serdeczne podziękowanie, tem serdeczniejsze, że mniej jest zachęcających niż zniechęcających.

Bocianowi. Otrzymaliśmy. Zamieścimy z kolei. Jednocześnie dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze.

OGŁOSZENIA.

Słusznie.

— Ależ pani Iks to się też łatwo zapala.

— Nic dziwnego, wszak wdowa słomiana.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 22553—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
15204	—		17	6 96	Skarżysko	Radom	fabr. Bliżyn	Okaz. frachtu	ramy żelazne	30	134	25
1810	7	10 98	9	10 98	Dombrowa		Borkowski	„	żelazo	18	31	—
16749	19	11	21	11	Kielce		fabr. marmur.	„	marmur	4	30	—
3943	27	2 99	3	3 99	Skarżysko		Nowy Bzin	„	wyr. żel.	32	20	07
13484	30	6 96	1	7 96	Kielce		Brande	„	manufakt.	5	19	—
1	8	10 98	12	11 98	Werischowen		Zalewski	Lubecki	ceber	1	2	05
509	10	4 99	19	4 99	Landwarawo		kantor tow.	Komowski	nasienia	1	—	23
3257	8	3	13	3	Białystok		Lipkin	Okaziciel frachtu	wyr. skórz.	1	3	20
68209	30	4	4	5	Łódź		Sztyler		manufakt.	1	1	10
272	3	5	6	5	Międzyrzec		Nożycki		skóry nie w.	100	13	32
271	„	„	„	„	„		„		„	1	5	08
43654	24	4	26	4	Warszawa		fabr. Wojci.		meble	20	9	—
6888	7	4	11	4	„		Matłowski		masz. do pap.	1	1	14
36566	1	4	5	4	„		Staszewski		prosz. perski	1	20	4
568	31	3	4	4	Sobolew		Reczakin		mydło	1	4	—
30448	10	3	15	4	Warszawa		Soberajski		papier	2	12	05
16882	12	3	14	3	Ostrowiec	Ostrowiec	Komosiński	Obrembski	beczki próżne	4	4	—
58599	9	4	13	4	Łódź		Zajbert	Okaziciel frachtu	bawełniany	1	6	08
63279	30	4	24	4	„		Rozental		wełniany	1	1	35
36052	21	4	6	4	Warszawa		Gieber		gwoź. drew.	6	7	25
38375	8	4 99	12	4 99	Warszawa		Ejbuszyc		galanterja	1	—	30
41227	17	4	23	4	„		Tis		papier	2	7	31
6606	3	4	8	4	„		Matyskiewicz		szaf. żelazna	1	19	35
6672	5	4	12	4	„		Atlas		galanterja	2	6	22
4479	22	4	29	4	Berdyczów		Cymerman		tabaczny	3	7	—
16575	29	4	20	4	Kielce		Wierzbicki		aptekarski	1	—	25
1112	2	5	2	5	Sosnowice		Rejchor		cegła	1	—	08
11492	8	12 98	10	12	Suchedniów	Radom	f. Suchedniów		nażędzia	24	222	08
									rolnicze	380		
19205	8	5 99	9	4	Ostrowiec	Skarżysko	Drozd		sprzęty dom.	20	34	—
9900					Kirsanów	Radom	„		mąka	10	50	—

Fatalne skutki miłości.

Niewybredny pan domu do garnkotłuka:

— Moja Kasiu, powiadam ci, że mi się bardzo podobasz.

A na to doświadczona Kasia:

— Niech no pan sobie idzie z kuchni. Jeszcze pani się dowie i zaraz mi co z zasług wytrąci...

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 30 Iюня 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.